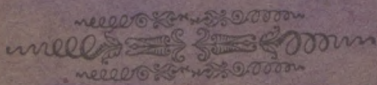


# TANIEC ŚMIERCI.

W opisie obrazu, znajdującego się u XX. Bernardynów  
w Krakowie i w Czerniakowie pod Warszawą  
przedstawiony.

Wykazujący znikomość spraw ludzkich i tę wielką  
przestrożę, że śmierć w każdej chwili nas zabrać  
może. ~

Masz tu opisane wszystkie stany od Papieża do kmie-  
cia, jak ich śmierć do tańca prosi, oraz piękny przykład  
z życia papieża Piusa VII i naukę Memento mori, t. j.  
pamiętaj na śmierć.



MANITOWOC. WIS  
DRUKIEM PISM: „Dzwon” i „Gość”.  
1893.

## TANIEG ŚMIERCI.

W opisie obrazu, znajdującego się u XX. Bernardynów  
w Krakowie i w Czerniakowie pod Warszawą  
przedstawiony.

Wykazujący znikomość spraw ludzkich i tę wielką  
przestrożę, że śmierć w każdej chwili nas zabrać  
może.

Masz tu opisane wszystkie stany od Papieża do kmie-  
cia, jak ich śmierć do tańca prosi, oraz piękny przykład  
z życia papieża Piusa VII i naukę Memento mori, tj. pa-  
miętaj na śmierć.

---

Drukiem i nakładem  
PISM: „DZWON“ i „GOŚĆ“.  
MANITOWOC, WIS.

1893

## Opis obrazu „Taniec śmierci“.

W Krakowie jest przedmieście Stradom, na którym się wznosi klasztor i kościół OO. Bernardynów. W tym kościele znajduje się bardzo ważny obraz, który zdaje się, że malował przed 200 laty zakonnik Leksycki, sławny malarz polski. Obraz ten przedstawia tak zwany „taniec śmierci“.

Środkowa część wyobraża koło tańczących na wolnem powietrzu. A dziwny to zaiste korowód. Dziewięć par stanęło do tańca — dziewięć jest niewiast, strojnie przybranych, ale ich towarzysze to szkielety. Między damami są wszystkie stany, a więc jest cesarzowa, królowa, księżna, magnatka, szlachcianka, mieszcanka, są i wiejskie kobiety, gdyż śmierć nie zna różnicy stanów, ale owszem, bierze do tańca tak dobrze potężną królowę jak i ubogą żebraczkę. Zanic uroda, bogactwa, zalety, dowcip — wszystko to się kończy ze śmiercią — tylko dobre i złe uczynki człowieka nie giną; tych i śmierć potężna zniszczyć nie może. Uczynki te zjedną człowieka niebo albo piekło.

BIBLIOTEKA  
UNIwersytecka  
w Toruniu

1593262

Więc 9 par stanęło do tańca. Czemże taniec bez muzyki? Jest i muzyka; ale jakaż muzyka? Okropna — piekielna. Gra jakiś muzyk na fortepianie, ale widać nie umiał wydobyć właściwego tonu, gdyż śmierć, trzymając mu nuty, chwytła go za rękę, znać, aby go do lepszego grania spowodować. Ten drugi w czerwonej sukni gra na skrzypcach, a kościotrup trzyma mu klepsydrę, godło czasu, upominając, aby w tonach skrzypiec wyraził tę myśl wielką, iż śmierć nikogo nie minie i że jak w klepsydrze piasek przelatuje, tak i życie ludzkie się skończy.

Spojrzyj teraz w cztery narożniki części środkowej. Na lewo Ewa podaje Adamowi nieszczęśliwe jabłko. Przez nieposłuszeństwo pierwszych rodziców śmierć przyszła na świat — stąd bardzo słusznie przedstawił malarz Adama i Ewę, przestępujących zakon Boży, jako przyczynę śmierci. Bóg jest dobry i miłosierny, to też nad Adamem i Ewą widzimy wizerunek Chrystusa na krzyżu, który zgładził grzech pierwszych rodziców i odjął żądło śmierci. Kto nauki Jezusa wypełnia, ten nie lęka się śmierci, gdyż dla niego jest ona tylko przejściem do żywota wiecznego.

A tam na prawo paszczyka piekielna, z któ-

rej wydobywają się straszne płomienie, a w nich cierpią potępienci straszne katusze. Patrz! jedne mu z tych nieszczęśliwych leje djabeł płyn jakiś, może smołę — drugiego wali niemiłosiernie, to też twarze potępińców pełne trwogi i rozpacz. Nad piekłem u góry masz niebo. Trójca Przenajświętsza wprowadza wybranych, którzy zasłużyli na koronę wiecznej chwały, do przybytku niebieskiego. Masz tedy tu wielką naukę wyrażoną: zli ludzie ukarani będą w piekle, a dobrzy obdarzeni wieczną chwałą w niebiosach.

Nad tą środkową częścią u góry następujący jest napis:

Różnych stanów piękne grono  
Gęstą śmiercią przepleciono.  
Żyjąc wszysey tańczujemy,  
A że obok śmierć, nie wiemy.

Życie ludzkie porównane tu jest z tańcem. Te zabawy, wesołości, uciechy, są w rzeczy samej tak przerażające jak owe szkielety, tylko że my w zaślepieniu, jak owe taneczniczki, nie chcemy widzieć właściwego jądrka i znaczenia zmysłowych uciech i zbytków, w ogóle grzesznego i występnego życia.

Na dole drugi czytamy napis.

Szczęśliwy, kto z tego tańcu  
Odpocznie w niebieskim szańcu,  
Nieszczęsny: kto z tego koła  
W piekło wpadłszy biada woła.

Niebo porównane z szańcem, gdyż je zdobywać trzeba dobrymi uczynkami, a mianowicie modlitwą, postem i jałmużną. Oj, zapewne że „biada“ wołają potępieńcy w piekle.

Naokół tej środkowej części wystawił malarz w czternastu obrazkach pobocznych celniejsze stany ludzkie, jak je śmierć w taniec zaprasza, który to taniec życie kosztuje.

Najpierwszą co do znaczenia osobą w świecie jest niewątpliwie papież, rządzący kościołem katolickim. A jednak i papież, jako człowiek, nie jest zabezpieczony przed pociskiem śmierci. To też widzisz na lewo u góry ojca św. jak go śmierć grzecznie do tańca zaprasza. Potrójna papieska korona zwana tyarą, leży na ziemi, znak, że ze śmiercią kończy się władza papieża. Napis pod tym obrazkiem jest taki:

Trzem koronom nie wybacysz,  
W taniec z sobą prosić raczysz,  
Muszę z tobą choć niemile  
Zażyć takiej krotofile.

Tak przemawia papież do śmierci. Krotofila

znaczy tyle co zabawa. Zamiast krotofili, mówili dawniej polacy krotofile, co się jeszcze w Szląsku dochowało, gdzie mówią np. do kaplice, zamiast do kaplicy.

Na drugim obrazku śmierć przystępuje do cesarza, który zdziwiony tą niespodziewaną wizytą, tak się do niej odzywa:

I jaż to niewyciężony  
Z tobą mam być zjednoczony  
Wszystka moc cesarska moja  
Schnie, gdy się tknie ręka twoja.

Korona cesarska, berło i jabłko leżą na ziemi, a ten djablik ciągnący za płaszcz wzdrygającego się cesarza, coś nie dobrze mu wróży.

Dalej widzimy króla, którego śmierć do tańca prosi. Ten mówi:

Dałbym berło i z koroną  
By mnie od tańca uwolniono.  
O! nader przykre niestety!  
Które śmierć skacze balety.

Balety są to sztuczne tańce, które najczęściej w teatrach przedstawiają. Baletnik, znaczy tyle co tancerz, a baletnica, tyle co tancerka. Balet w teatrze ma licznych zwolenników, ale balet do którego śmierć zaprasza, jest przykrym, podług słów króla na obrazie.

Patrzcie tylko na tego kardynała, jak się od śmierci odwraca, jak za nic w świecie nie chce puścić się w tan śmiertelny, ale darmo, od tego tańca nikt nie jest zwolniony. Kardynał przemawia:

Kardynalskie kapelusze  
Choćbym nie chciał rzucać muszę,  
Strasznyż to skok gdzie muzyka,  
Że umrzeć trzeba wykrzyka.

Śmierć czyż nie jest skokiem z tej ziemi do wieczności; zatem porównanie śmierci z tańcem jest bardzo trafne.

Teraz widzisz biskupa. Spadła mu z głowy infuła, pastorał leży na ziemi. Pod tym obrazkiem czytamy wiersz następujący:

Postradałeś pastorała  
Gdyć śmierć w taniec iść kazała,  
Imfułać nic nie pomoże  
Musisz skoczyć w grób nieboże.

Na następnym obrazku widzimy księży i zakonników. Jest tam jezuita, bernardyn, reformata, dominikanin, kapucyn, a do każdego przystępuje groźny szkielec. Podpis jest taki:

Wszak kanony zakazują,  
Niechaj księża nie tańczą,  
A wyście święci kapłani,  
Gwałtem w ten taniec zabrani.

Kanony znaczy tyle co prawo kościelne, które nie dozwala duchownym osobom, a szczególnie zakonnikom, hucznych zabaw.

Siódmy obrazek poboczny przedstawia księcia w purpurowym płaszczu, podbitym gronostajami. Księżciu się nie chce iść w tany, odwraca się tedy bokiem, ale nie pomoże to nic, tańczyć trzeba. Do księcia odnosi się czterowiersz:

Nie bądź chociaż książę hardy,  
Z śmiercią to skacze galardy,  
Bo wnet jaśnie oświecony,  
Tytuł twój będzie zaćmiony.

Senator siedzi sobie na krześle i marzy o zaszczytach, gdy w tem przystępuje śmierć nieubłagana, zrywa go z krzesła i dalejże z nim w taniec. Senator się opiera, ale daremne wysiłki, gdyż jak podpis głosi:

Darmo się wspierasz pod boki.  
Gdy w te z śmiercią idziesz skoki,  
Rusz się z krzesła, choć nie raczysz  
Gdy tę skoczkę w oczach baczysz.

Potem przystępuje śmierć do szlachcica. Ten chwytą za szablę, bo cóż to za zuchwalstwo, aby jego wielmożnego, dobrze urodzonego wzywać do tańca, w których chłopcy i mieszczany udział biorą. To też woła szlachcic obrażony w swej du-

mie:

Jak się tve suche kości,  
Targnęły na me wolności,  
Nie pozwałam w taniec z tobą,  
Ty mnie przecie ciągniesz z sobą.

Ale nic to nie pomaga. Mogła szlachta za pomocą „liberum veto“ sejmy zrywać, lecz śmierć nie zważa na szlacheckie wolności i zabiera opierającego się szlachcica jak swego.

Z kolei przystępuje śmierć do kupca. Ten chciałby się okupić, a więc dalej w targi ze śmiercią i dla tego tak do niej przemawia:

Proś mię raczej o bławaty,  
Bo cię widzę, żeś bez szaty;  
Nagaś a mię odzianego,  
Prowadzisz do tańca swego.

Kupiec jak kupiec, targuje się choćby ze śmiercią, tylko że ten targ nie popłaca.

Pod następnym obrazkiem czytamy:

I ty kmiotku spracowany,  
W śmiertelneś się wybrał tany;  
Nie pyszna dama z oraczem  
Tak tańczy jako z bogaczem.

Kmieć jak widzimy na rycinie, nie obawia się śmierci, owszem podaje jej obiedwie ręce, bo chętnie chce odpocząć po trudach życia. Dziś podobno niewielu chłopów szłoby chętnie z śmier-

cią w taniec, ale dawniej kiedy panował ucisk wielki włościan śmierć była często jedyną pociechą gnębionych. To też gdy królowie, księżęta, szlachta i kupcy umierać nie chcieli, chłop chętnie się garnął w objęcia śmierci.

Na następnym obrazku śmierć dwóch naraz do tańca zagarnęła, tj. żołnierza i żebraka. Czterowiersz tak to opisuje,

Czemuż to werdo nie pytasz,  
Kiedy się z tą damą witasz,  
Na obu was dekret srogi,  
Sóldat umrze i ubogi.

Ten żołnierz jest to Szwed, i dla tego zachodzi szweckie wyrażenie „werdo“ czyli: kto tam, podobne do niemieckiego werda. Szwedzi spustoszyli Polskę 1656 r., a że ten obraz krótko potem był malowany, przeto malarz miał w żywej pamięci Szwedów, którzy na długie lata dobrobyt polski podkopali. W owe czasy uchodzili Szwedzi za najdzielniejszych żołnierzy, a le z śmiercią trudna walka.

A co to za chołupce wyprawia śmierć nieco dalej? Oto pochwyliła w tany żyda któremu wyleciała sakwa z pieniędzmi na ziemię. Żyd się broni, ale śmierć jakoś szczególnej nabrała och-

ty i wesołości do niego to też suchą nogę podniosła w szalonym poskoku do góry. Djabeł z boku skrabie się do żyda. Niechby żydzi, bogacący się lichwą ze szkodą swych bliźnich, zechcieli pamiętać na tę groźną przestrożę! Pieniądzy ze sobą w grób brać nie można. Na tym samym obrazku są także Turcy i Tatarzy a najpocieszniej-sza rzecz, jak w głębi śmierć i zdaje się żydowin kłaniają się sobie nisko. Znać śmierć prosi grzecznie, ale żyd się jeszcze grzeczniej wyprasza, a więc niziutko się kłaniają, aleć nie uda się żydowi sztuka — śmierć go capnie jak swego. Pod obrazkiem jest taki podpis:

Sprośni Turcy, brzydcy Żydzi,  
Jak się wami śmierć nie chybi;  
Na żydowskie niedba smrody,  
Z dzikimi skacze narody.

Na ostatnim obrazku widzimy, jak śmierć zabiera błazna, dziewczynkę, może jego córeczkę. Do tego podpis:

Twe i tego dziecka żarty  
Za pieniąż teraz nie warty;  
Tu to sęk się wydworować,  
Żeby z śmiercią nie tańcować.

Błazen umie się z wszystkiego wykręcić,  
wszystko wydrwić, ale ze śmiercią to sęk — bo

ta się nie zna na żartach. I dziecko śmierć zabiera, gdyż za nic u niej młodość albo starość. Mimowoli przypomina się tu dziwnie piękny, choć posępny wiersz Malczewskiego w przesłicznym poemacie: Marya.

„Bo natym świecie śmierć wszystko zmiecie,  
Robak się łęgnie i w bujnym kwiecie.“

Takim jest ów obraz pod nazwą: „Taniec śmierci,“ znajdujący się w kościele OO. Bernardynów w Krakowie. Szacowny to zabytek polskiego malarstwa. Taki sam czy podobny obraz znajduje się w Czerniakowie pod Warszawą.

Dodać należy, że zakonnicy 1868 r. wydali ten obraz w druku olejnym [105 cali wysoki a 80 cali szeroki], przeznaczając dochód na odnowienie kościoła, z następnym podpisem:

„*Postanowiono jest ludziom raz umierać*“ Te słowa św. Pawła w liście do żydów, w roz. 9 w 27 w tym obrazie symbolicznie są przedstawione. Według starego oryginału który w kościele OO. Bernardynów w Krakowie się znajduje, pokazuje się śmierć zabierającą się w tany z ludźmi wszelkiego stanu, płci i wieku. Śmierć wynikłą z upadku rodu ludzkiego przez grzech pierwszych rodziców w raju Zbawiciel bezgrzeszny w dobro-



wolnej przyjął ofierze i poniósł ją na Kalwaryjskiej górze dla zgładzenia grzechów świata, przeto Chrystus na krzyżu okazuje się u szczytu obrazu a sąd wyrażony jest wizerunkami nieba i piekła. “

Obraz ten nasuwa różne myśli i porównania, przedewszystkim przypomina słowa Pisma św: „Czuwajcież, bo nie wiecie dnia ani godziny.”

Przy tej sposobności podajemy dla pożytku czytelników artykuł, będący w związku z przewodnią myślą tego obrazu.

---

### Memento mori, Czyli pamiętaj na śmierć.

Żył w dawnych czasach w Rzymie młodzieniec bogaty i znakomitego rodu, który pędził bardzo lekkomyślne życie. Nie dbał on o chwałę Bożą, popełniał ciężkie grzechy i marnował czas i pieniądze, podkupując zdrowie. I byłby zmarł ow młodzienc dla Boga, ludzi i dla siebie, ale Ojciec niebieski, który nie chce zguby grzesznika, ale pragnie jego nawrócenia, natchnął serce owego młodego człowieka, że przystąpił do

sakramentu pokuty. Gdy mu kapłan chciał nadać pokutę, prosił młodzieniec aby tylko taką mu pokutę nadał, którąby mógł spełnić, iżby snad nie popadł w nieposłuszeństwo.

Kapłan mówi: „Modlitwa wielkim środkiem zbawienia, środkiem prześlągania Boga i środkiem udoskonalenia ducha, módl się tedy szczerze.

Na to młodzieniec: „Ach tyle mam urzędów pracy, że ledwie mam czas rano i wieczór do pacierza, “

„Tedy potem martw ciało i zwalczaj pokusy, “ rzecze kapłan.

„Niestety! “ odpowie młodzieniec, „moje siły stargane, zdrowie nadwreżone, tak iż nie zniósłbym tej pokuty. “

„Czyn jałmużnę “, mówił doleż spowiednik.

„Prawie nic nie mam “ była, odpowiedź, „gdyż majątek roztrwoiłem, długów mam po uszy i tylko żyję z łaski krewnych. “

Westchnął kapłan i podumał. Znać myśl święta go natchnęła, gdyż rozpogodził oblicze i pełen otuchy tak przemówił do młodziana: „Synu źle z tobą, ale nie rozpaczaj. Kiedyć nie masz sił do pełnienia dobrych uczynków, to przynaj-

mniej upokórz się przed Bogiem, żałuj za grzechy i raz po raz kiedy ci czas pozwoli rozmyślaj nad swem położeniem, a m y ś l mianowicie o śmierci. Abyś o niej wciąż pamiętał, to przyjm ten pierścień odemnie, który nos na palcu i spoglądaj nań jak najczęściej. Za rok przybądź do tego kościoła i do tego konfesjonału, a t e r a z niech Bóg będzie z tobą. “

Oddalił się kapłan a młodzieniec spojrzawszy na dar, dostrzegł że był to bogaty pierścień w żałobnej oprawie z wyobrażeniem trumny, pod którą czerniał napis: „*Meménto mori*“ tj. po polsku „*Pamiętaj na śmierć.*“

Rok upłynął, a młodzieniec znowu klęczał przed konfesjonalem, ale już zmieniony, już postępujący drogą cnoty. I kapłan siedział w swoim miejscu. Młodzieniec pełen wesołości po wyznaniu grzechów, tak przemówił: Ojcze, tyś zbawił mą duszę, tyś mię pojednał z Bogiem. Spoglądając co dzień na pierścień i przypominając sobie śmierć, poznałem, że jeżeli muszę umrzeć, to też i żyć powinienem, a żyć tak, abym dobrze umierał. I ta myśl śmierci spowodowała mię, żem zaczął się modlić, pościć i czynić jałmużny i w o g ó l e wszedłem na drogę cnoty. Duch mój, jakby

wskrzeszony na nowo, tęsknił do nieba, a twoje to dzieło, ojcze spowiedniku i niech ci za to Bóg dobry zapłaci. Synu! rzecze kapłan, nie zawiodło mię serce i spełniło się com przeczuwał. Bóg cię zaręczył pierścieniem, a teraz na znak wiecznego z Nim związku, przyjm godło zbawienia — krzyż, bo jak podstawą mądrości jest pamięć na śmierć i wieczność, tak szczytem mądrości jest miłość dla Boga, który umarł za nas na krzyżu. To mówiąc, podał spowiednik klęczącemu prześliczny krzyż złoty.

Ktoś ty ojcze, zawołał młodzieniec, który hojne dary rozdajesz i tak dzielny jesteś dusz le karzem.

Sługa sług, była odpowiedź, a młodzieniec poznał, że spowiednikiem był Ojciec św. Pius VII. Jest to prawdziwe zdarzenie, które każdemu z nas może służyć za naukę i przestrożę.

O mili bracia katolicy, bylibyśmy daleko doskonalszymi, gdybyśmy jak ów młodzieniec zawsze mieli na myśli ostatnią godzinę zgonu. Tak każdy człowiek zawsze działać powinien i tak się urządzać, jakoby dziś lub jutro miał umierać.

Rozważ tylko sobie miły czytelniku i czytelniczko, że prędzej lub później zbliży się twoja o-

ostatnia godzina. Ach okropna to chwila. I staną ci na myśl wszystkie tu sprawy, wszystkie twe grzechy i wtedy serdecznie żałować będziesz, żeś tak mało czasu poświęcał na własne zbawienie. Chciałbyś, aby się cofnęło życie na nowo, ale trudno i darmo — śmierć lodowata pochwyci cię w swoje objęcia, abyś zdał Bogu liczbę ze spraw swoich. I naczóż ci się wtedy zdadzą wszystkie bogactwa, które posiadasz i rozkosze, których użyłeś i honory, które na cię spłynęły — wszystko to marność, wszystko to nie przyczyni się do pozyskania ci nieba, ale owszem często będzie twoją zgubą. Uważ katoliku, że jeśli źle żyłeś i źle umrzesz choć w jednym grzechu śmiertelnym, to przyjdiesz do piekła i tam wieczne i niewypowiedziane męki ponosić będziesz.

Nie jeden wie, że źle czyni, ale odkłada pokutę na później, Odkładaj, odkładaj, aż cię nagle śmierć niespodzianie zaskoczy i umrzesz w grzechach. Któż ci ręczy, że będziesz miał tyle czasu przynajmniej, aby się pojednać z Bogiem, aby przyjąć sakramenta św. ? A potem choć i odprawisz sakrament pokuty, to wielkie pytanie, czy w tej ostatniej chwili zdobędziesz się na potrzebną skruchę, aby uzyskać przebaczenie, gdyż trzeba

ci wiedzieć, że szatan wszystkie siły wyteżać będzie, aby cię odwieść od pojednania z Bogiem, aby cię utwierdzić w rozpaczce o zbawieniu.

Choćbyś był najlepszym człowiekiem, to się powinienś obawiać godziny śmierci, a cóż dopiero jeżeli żyjesz w nałogowych grzechach. Kapłani wszyscy zaręczają, że żaden z umierających nie powiedział, że czynił tyle dobrego, ile potrzeba, ale każdy narzekał, że za mało pracował nad własnym zbawieniem. Filip III król hiszpański zawołał przy śmierci: Obym był służył Bogu na pustyni, a nie siedział nigdy na tronie; a pewien sekretarz króla angielskiego mówił umierając: Biada mi! tylem zużył papieru na pisanie listów pana mego, a nie użyłem ani ćwiarteczki na spisanie grzechów moich do dobrej spowiedzi.

Ile to tysięcy grzeszników na śmiertelnej pościeli biadało nad tem, że źle żyli. Czy i ty chcesz powiększyć ich liczbę, czy i ty chcesz być mądrym po niewczasie? Pracój nad zbawieniem póki czas, a nie odwlekaj poprawy na przyszłość, gdyż nie wiesz, jak długo żyć będziesz i gdy już jutro może staniesz przed trybunałem Sędzi Najwyższego,

Co zniżyć, aby na tę ostatnią, straszliwą go

dzinę śmierci być dobrze przysposobionym, tak, aby śmierć nie była karą za grzechy. ale raczej tylko przejściem do chwały wiecznej? Posłuchaj następującej przypowieści, a poznasz co czynić.

Było to w dalekim kraju, gdzieś w Azji czy Afryce. Tam żył człowiek, któremu Piotr byto imię. Temu oddał król w zarząd mnogie włości. Długie lata nie żądał król rachunku z zarządzania dobrami, tak Piotr na koniec zaczął uważać za własne.

Miał on trzech przyjaciół: Prota, Szymona i Modesta. Pierwszego kochał niemal nad życie, ubóstwiał i uwielbiał i prawie jednej chwili nie mógł żyć bez niego. Prot u Piotra był wszystkim, kładł go on prawie na równi, o zgrozo, z Bogiem, bo choć często do kościoła nie chodził i przykazań Bożych nie wypełniał, to o Procie nigdy nie zapomniał, nic mu złego nie uczynił i tylko o nim myślał, do niego tęsknił — słowem kochał go, jak tylko człowieka kochać można. Szymona kochał Pan Piotr daleko mniej. Był i Szymon drogim Piotrowi, ale gdyby trzeba wybierać między Protem a Szymonem, to zawsze pierwszy byłby górą. Nakoniec trzeciego przyjaciela Modesta najmniej kochał, rzadko go odwiedzał, a

choć to był człowiek zacny, miły, pobożny, sprawiedliwy, to nie dbał o niego wiele i tylko z trudnością utrzymywał z nim jaki taki stosunek przyjacielski. Modest, gdzie i jak mógł dopomagał Piotrowi; zawsze o nim dobrze mówił, ale nie umiał mu schlebiać, nieraz powiedział mu prawdę odwołując się do złego. Nie tak postępował sobie Prot, bo ten zawsze schlebiał Piotrowi i nigdy mu prawdy nie powiedział i choć źle o nim myślał i mało co sobie z niego robił, to jednak w oczy ciągle mu pochlebstwa prawił.

Pan Piotr żył długie lata z przyjaciółmi swymi szczęśliwie, gdy w tem nagle odebrał rozkaz, aby czem prędzej stawiał się przed królem i zdał liczbę z włódkarstwa, czyli z gospodarowania włości królewskich. Był to cios dotkliwy dla Piotra, było to dlań, jakby weń wśród dnia pogodnego piorun uderzył. Nie było tyle czasu, aby popisać jakie rachunki, pościągać zaległości, doręczyciel bowiem królewskiego rozkazu natychmiast chciał się z nim puścić w drogę, a ledwie tyle mu pozwolił czasu, aby się mógł pożegnać z przyjaciółmi.

Spiesz tedy do Prota najlepszego jak sądził przyjaciela. Opowiedziawszy mu swą niedo-

łę, prosił, aby mu towarzyszył w podróży i bronił przed królem, aby znać srogo nie był ukarany. „Wszak wiesz drogi Procie, mówił, jak cię czule kochałem, ile ci dobrego czyniłem, jak żyć bez ciebie nie mogłem, a nic nigdy od ciebie nie żądałem, teraz dopiero proszę zmiłuj się na demną i idź ze mną do króla. Ty wiele możesz, boś wymowny, a ja się zająkam i przytem wielce się lękam naszego miłościwego Pana. Aleć ty mnie nie opuścisz drogi przyjacielu i choć jeden<sup>2</sup> dasz dowód przyjaźni.“

Spodziewał się Piotr, że Prot natychmiast z nim uda się w podróż, ale jakże osłupiał, gdy Prot taką mu dał odpowiedź: „Mój Piotrze, ja cię dotąd wcale nie znam. Dopókiś był bogatym, szczęśliwym, to ci schlebiałem, ale w duszy szydziłem z ciebie. Teraz idź sobie i rób co chcesz, a nie spodziewaj się niczego odemnie“. I nie pożegnawszy się z nim nawet, odbiegł od niego.

Idzie Piotr do Szymona, ale i ten nie chciał mu towarzyszyć w podróży, tyle tylko przyobiegał, że go na brzeg morski odprowadzi, ale na okręt z nim wsiadać i do króla jechać nie chciał.

Zaczął rozpaczać Piotr, a do Modesta już nawet iść nie chciał, bo jakże myślał, tenby mię

chciał bronić, gdy ja tak mało dbałem o niego. Ale Modest sam przybył nie proszony, ofiarował Piotrowi swe usługi, odbył podróż z nim daleką i niebezpieczną, a przed królem tak wymownie i serdecznie bronił swojego przyjaciela, że król darowawszy błędy za które Piotr żałował, baczył tylko na dobre sprawy Piotrowe. I zatrzymał król Piota na swoim dworze, gdzie żył w niewypowiedzianej szczęśliwości.

Bracie kochany, czy rozumiałeś znaczenie tej przypowieści? Tym Piotrem jesteś ty, jest każdy człowiek. Tymi trzema przyjaciółmi są: pieniądze, czyli w ogóle światowość, rodzina i cnota. Pieniądze i w ogóle majątek opuszczają ze śmiercią człowieka, rodzina zaś do grobu odprowadza, a tylko jedna cnota nie opuszcza człowieka, ale towarzyszy mu przed tron Najwyższego i tam tak wymownie za swym przyjacielem przemawia, że mu nieraz przebaczenie wyjednywa. Tym królem to Bóg, który każdemu człowiekowi daje w zarząd dobra to jest życie. Człowiek atoli zapomina o tem, że życie odebrał od Boga i że tak powinien sobie postępować, aby mógł każdego czasu zdać liczbę ze swego życia. Poślem królewskim to śmierć, która najczęściej nagle i

niespodzianie przychodzi po człowieka.

Obyś bracie kochany powziął stąd przestrogę i naukę. Bądź zawsze przygotowany na godzinę zgonu, a przedewszystkiem staraj się o tego dobrego przyjaciela, o dobre uczynki, o cnotę. Stary polski poeta Jan Kochanowski, tak przed trzystu laty pisał o cnotcie:

„Cnota skarb wieczny, cnota klejnot drogi,  
Tegoć nie wydrze nieprzyjaciel srogi.  
Nie spali ogień, nie zabierze woda,  
Nad wszystkiem innem panuje przygoda.

Teraz jeszcze proszę was najmilsi bracia, pamiętajcie często na godzinę zgonu. Przyjdzie-li pokusa na ciebie, wspomnij na to, że jutro lub uziś możesz umrzeć. Ubiegasz się za wiele za doczesnością, pomyśl: na cóż to wszystko, gdy może nie długo, a zawsze kiedyś z pewnością umrzeć muszę, a nic ze sobą rzeczy światowych nie wezmę. Potem bracia i siostry kochane, módlcie się do Boga o śmierć szczęśliwą, proście, a wysłucha was Pan. Wszak śmierć szczęśliwa to łaska największa tu na ziemi. Módlcie się o to przy każdym pacierzu, odmawiając co dzień modlitwę o śmierć szczęśliwą, ale nie tylko dla siebie, ale i dla innych proście, bo w każdej chwili

ludzie umierają. Módl się za innych, a inni za ciebie modlić się będą. Proście i dla tego o śmierć szczęśliwą, który to pisał, wielką mu wyświadczycie łaskę. Raz jeszcze wam przypominam:

„memento mori“ czyli pamiętaj na śmierć“

To samo zdarzenie podajemy piędnym wierszem.

### Memento Mori.

W Rzymie, znużon zgiełkiem świata,  
Ochłonawszy z żądź zapału,  
Młodzian — dworak, dyplomata  
Stanął u konfesyonału.

I raz pierwszy, wśród wyznania  
Tajni serca, skrucną zdjęty,  
Poczuł rozkosz zaufania,  
Poczuł urok prawdy świętej.

I jak na blask rannej zorzy  
Ptak budzący się z uspienia,  
Dusza jego, na głos Boży.  
Zatęskniła do zbawienia.

„Ojcze — rzekł — „ty mi wskaż drogę!  
Iść nią czuję chęć i mężtwo.  
Lecz wprzód osądź, co znieść mogę,  
Bym nie popadł w niebezpieczeństwo.“ —

— „W modlitwie duszy otucha,  
To droga prosta i jedna,

Co cię wprowadzi w świat ducha,  
I światło łaski ci zjedna.“—

— „Ach! Ojczel! urzędów tyle,  
Tyle mi pracy nadano,  
Że ledwo mogę mieć chwilę  
Na pacieź w wieczór i rano.“—

— „W ciele największa pokusa,  
Co nas odwraca od Boga.  
Post, za przykładem Chrystusa,  
Najlepszy oręż na wroga.“—

— „Niestety! ojczel! me ciało  
Służąc swej żądzy zepsutej,  
Tak już swe siły stargało,  
Że tej nie znieśie pokuty.

— „Biada mi, ojczel! z próżności  
Tylem roztrwonił i dłużny,  
Że choć na pozór pan włości,  
Sam żyję z króla jałmużny.“—

— „Ha! gdy więc siły nie starczą  
Na dzieła czynnych cnót ducha,  
Niechże ci będą choć tarczą  
Bierne: pokora i skrucha.

Ilećroć będziesz miał porę,  
Sam w siebie wnikać tajemnie,  
Budź skrucę; — a przez pokorę  
Przyjm upominek odemnie.“—

Rzekł, twarz kryjąc w kapturze,

Ku klęczącemu przez kraty,  
Dłonią znaczącą krzyż w górze,  
Podał mu pierścień bogaty.

Pierścień w oprawie żałobnej,  
Z obrazem trumny na której,  
Jakoby napis nagrobny,  
Czerniało; „Memento Mori“

„Noś go, rzekł, z myślą niepomnie  
Zwróci cię na te wyrazy,  
Powtórz je — i wspomnij o mnie.“

Penitent pełen zdumienia,  
Biorąc pamiątkę tak drogą,  
Rzekł: „Spełniam twoje rzyczenia,  
Lecz niech wiem przecie od kogo?

— „Teraz nie! lecz od tej chwili  
Za rok, w świątyni tej samej,  
Przyjdź! a gdy duch mnie nie myli,  
Bliżej się wzajem poznamy.“

Penitent odszedł, odjechał  
Do kraju swego i pana;  
Lecz pomniał i nie zaniechał  
Rad pobożnego kapłana.

I coraz częściej w pierścieniu  
Topiąc wzrok, dumał o życiu,  
Aż w myśli, w sercu w sumieniu,  
Głos jego poczuł w odbiciu.

I w rok, o tejsze godzinie,

Jak mu mąż święty powiedział,  
Wstąpił w też samą świątynię;  
Kapłan już w miejscu swem siedział.

„Ojcze! tyś zbawił mą duszę,  
Talizman dałeś mi z nieba  
Poczuwszy, że umrzeć muszę,  
Pojąłem, na co żyć trzeba.

I wszystko nagle, jak cudem,  
Postać swą dla mnie zmieniło.  
Odkąd mi wielkość jest trudem,  
Karm ducha znajduję się w poście.

„Do górnych tęskniąc przybytków,  
Wstręt budzi świata blask próżny  
Zdeptawszy w sercu chęć zbytków,  
Poznaję rozkosz jałmużny

„Wszystko to, ojcze! twe dzieło,  
Bóg dał, żem z rad twych skorzystał.  
Serce me w grób się zamknęło,  
Lecz duch mój we mnie zmartwychwstał!“

— „Synu!“ rzekł kapłan z wzruszeniem,  
„Serce mię moje nie zwiódło. —  
Bóg cię zaręczył pierścieniem,  
Związku z nim teraz przyjm godło.

„Co grunt mądrości — jest trwoga,  
Bo Śmierć i Wieczność w nas budzi:  
Szczyt — miłości Krzyża dla Boga,  
Co na nim umarł za ludzi.“

Tak mówi kapłan i razem  
Z błogosławieństwem nad skronią,  
Krzyż ze Zbawiciela obrazem,  
Sędziwą podał mu dłońią.

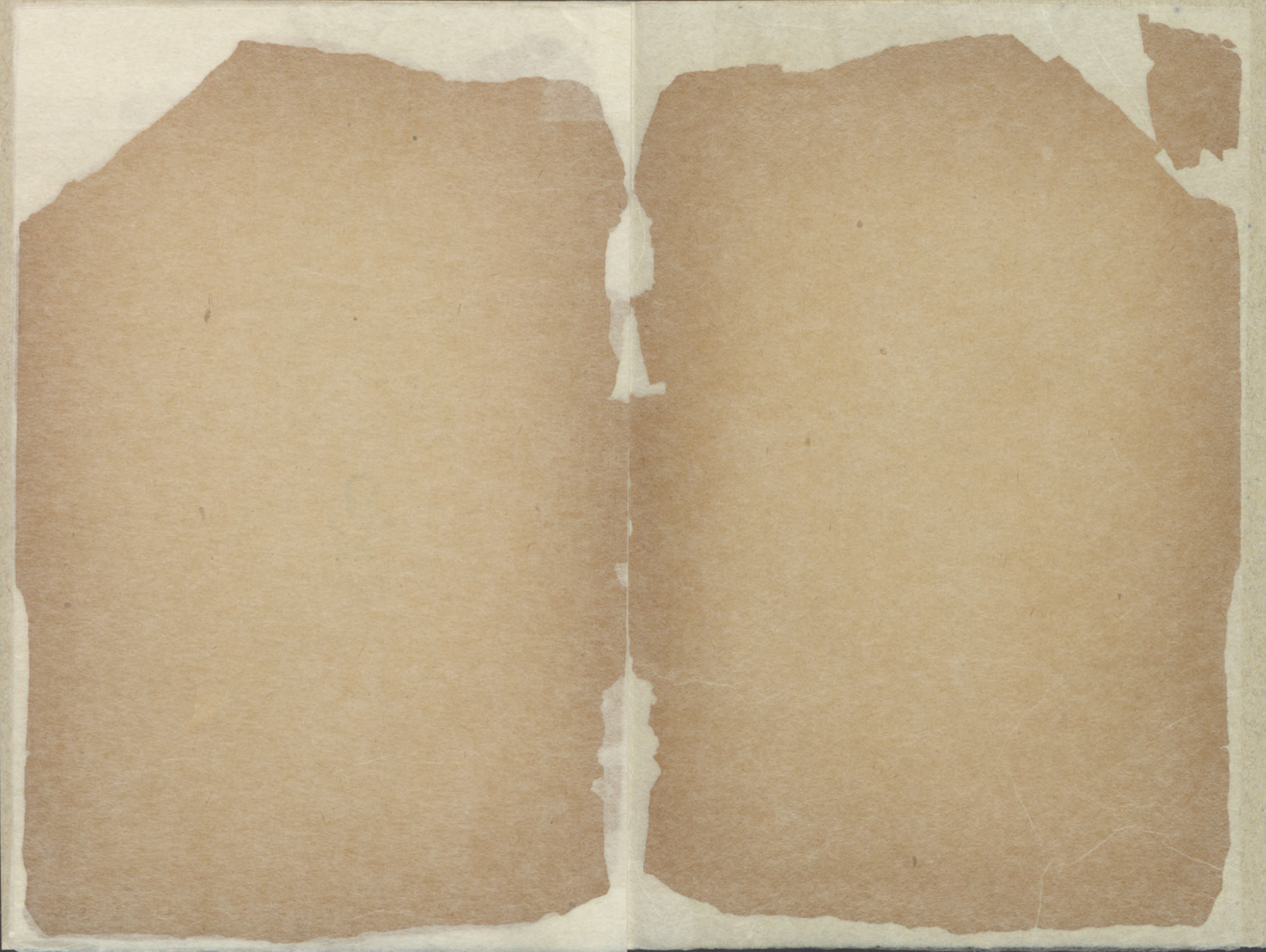
„Ktoś ty jest ojcze! przez litość!“  
Zawołał młodzian — „ty,, który  
Serc, i znać Nieba znasz skrytość?“  
Kapłan, twarz wznosząc do góry,

„Sługa sług,” rzekł mu po cichu,  
„Przyjaciół ojca twojego.“

Młodzian padł na twarz — bo w mnichu  
Poznał Piusa Siódmego. A. E. Odyniec.









Archa Emigracji  
Biblioteka

Główna  
UMK Toruń

1393262

# WYDAWNICTWO PISM: „DZWON“ i „GOŚĆ“

*w Manitowoc, Wis.*

Począwszy od Nowego roku (1893) wydaje  
co miesiąc jeden tom sławnego dzieła:

**ZYWOTY ŚWIĘTYCH PAŃSKICH.**

na wszystkie dni w roku

— Przez —

**OJCA PROKOPA.**

Całe dzieło składać się będzie z 12 tomów  
pięknie oprawnych, z wyciskami, a grzbiet z ty-  
tulikiem złożonym. Na przyszły Nowy rok już  
to dzieło będzie ukończone, a cena znacznie bę-  
dzie podwyższona. Dla tych, którzy chcą teraz  
to jest w roku 1893 co miesiąc odbierać, zanim to  
dzieło będzie ukończone, cena tego dzieła wynosi:

Miesięcznie, naprzód płacąc	—	—	35 centów.
Półrocznie, naprzód płacąc	—	—	2.00
Rocznie, naprzód płacąc, tylko!!	—	—	3.60.

Adres: „DZWON” & „GOŚĆ”

MANITOWOC,

— WISCONSIN

Biblioteka Główna UMK



300020931109